GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

19. CZERWCA 1918.

NR. 132. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. Austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Paweł Stalmach i jego dzieło.

W roku bieżącym przypada siedemdziesiąta rocznica założenia najstarszego z pism polskich na Śląsku, znanej szeroko „Gwiazdki Cieszyńskiej", która stała się kamieniem węgielnym narodowego odrodzenia tej ważnej naszej dzielnicy na zachodzie.

„Gwiazdkę" założył w r. 1848 w gorącej atmosferze wiosny ludów Paweł Stalmach, jedna z najczcigodniejszych postaci w dziejach walczącej Polski XIX wieku. Stalmach, romantyk i marzyciel, z rodu tych marzycieli, co w drodze do wyspy Utopii odkrywają nowe lądy, otrzymał pierwszą silną podnietę do czynu ze strony budzących się wówczas prądów słowiańskich. Patrząc jeszcze oczyma „Słowianina", widział on w swym ojczystym kraiku śląskim odwieczną butę niemieckiego pana i lekceważoną, ciemną, pozbawioną praw, nieświadomą nawet swej nędzy polską masę ludową. Ten stan zapragnął Stalmach odmienić. Za przykładem czeskich i słowackich patryotów postanowił założyć i dla ludu cieszyńskiego pismo w jego ojczystym języku, polskim, a przy pomocy tego narzędzia obudzić w nim poczucie roli właściwego gospodarza swej ziemi. Reakcya nie była skora do udzielenia „koncesyi" na tak nieprawomyślne przedsięwzięcie. Ale przyszła burza, co wstrząsnęła tronami i otworzyła groby ludów. Równocześnie z buntem całej „Młodej Europy" wybuchła w Wiedniu 13 marca 1848 rewolucya, która odrazu uczyniła rzeczy niemożliwe możliwemi.

Wtedy, już bez zbytecznej „koncesyi", pojawiła się „Gwiazdka" Stalmacha, pierwsze polskie pismo na Śląsku. Wydawca, człowiek ubogi, za to skrzętny, zapobiegliwy, niestrudzony, pełen niewysłowionego oddania się sprawie, wziął niemal sam na swoje barki ciężar utrzymania przy życiu „Gwiazdki", która przy ówczesnej obojętności narodowej ludu śląskiego mogła była każdej chwili zagasnąć. Zanim Stalmach zdołał ugruntować byt swego organu, armaty Windischgraetza uczyniły porządek w Wiedniu, a w ślad za tem znikła na razie konstytucya, wraz z lekkomyślnym paragrafem o wolności prasy. Pomimo to „Gwiazdka" raz zabłysnąwszy, utrzymała się już przy życiu. Stało się to dzięki Stalmachowi. Stało się dzięki temu, że Stalmach zębami i pazurami bronił tej zdobytej placówki, a także nie dojadał, aby módz płacić zarówno rachunki drukarskie, jak grube kary pieniężne, które spadały na pismo. Od czasu do czasu wędrował Paweł Stalmach do c. k. więzienia, w którem system Bachowski usiłował wytrzeźwić co gorętszych marzycieli o „samostanowieniu narodów". Zawodna ta procedura nie skutkowała i u Stalmacha. Pod kluczem, czy na swobodzie, on żył i oddychał ideą zwrócenia śląskiego ludu wielkiej ojczyźnie polskiej. „Gwiazdkę" przetrzymał zwycięsko przez czas najsroższej reakcyi i doprowadził tryumfalnie do portu nowej konstytucyi, w dwadzieścia lat po „wiośnie ludów". W r. 1873 wdzięczna Polska, z inicyatywy Kraszewskiego, wydała ku uczczeniu 25-lecia dziennikarskiej i narodowej pracy Stalmacha księgę zbiorową pt. „Wisła", w której najświetniejsze pióra ówczesne złożyły hołd wskrzesicielowi cieszyńskiego Śląska.

W r. 1891 zmarł Paweł Stalmach. Nie umierał samotny. Dokoła niego już stał zwarty szereg kontynuatorów jego myśli, a w dalszym kręgu — obudzone, coraz szersze masy śląskie, świadome swej przynależności do Polski. „Gwiazdka Cieszyńska" nie doznała sieroctwa po zgonie swego założyciela. Już miała wychowanych współpracowników i redaktorów. Już byt jej opierał się na rosnącem odczuciu potrzeby polskiego pisma. Warunki cenzuralne także zmieniły się od owych czasów, gdy niejednokrotnie jedno śmielsze słowo drukowane równało się jednemu dniowi, spędzonemu za kratą.

Lecz teraz zagroziła „Gwiazdce Cieszyńskiej" siła groźniejsza od Bachowskich żandarmów: zagroziła pogańska siła przemocy i krzywdy, nad którą, jak niegdyś nad zamkiem rycerzy malborskich, błyszczał krzyż chrześcijański. Wydała „Gwiazdce" walkę kapituła biskupia w Wrocławiu, w imię „zagrożonych interesów niemieckich". Stalmach już pod koniec życia oddał „Gwiazdkę" na własność duchowieństwu polsko-katolickiemu na Śląsku, które utworzyło katolickie towarzystwo prasowe celem kontynuowania wydawnictwa. Na czele redakcyi stanął kapłan katolicki i wybijający się naówczas działacz, ks. Londzin. I to właśnie przejście „Gwiazdki" pod bezpośredni wpływ po polsku czujących duszpasterzy wydało się czemś szczególnie niebezpiecznem stróżom niemieckich przywilejów na Śląsku. Z wszechwładnej komory arcyksiążęcej w Cieszynie, obsadzonej przez setki wpływowych Wszechniemców, wypadł pierwszy cios w postaci skargi, zaniesionej na redaktorów „Gwiazdki" do kardynała Koppa w Wrocławiu. Skarga — niechaj to będzie zapisane na rachunek wszechniemieckiej kultury — opiewała, iż polski kapłan umacnia swe owieczki w przywiązaniu do języka i obyczaju ojców. We Wrocławiu jakby czekano na donos. „Bez wszelkiego dochodzenia" — zapisuje „Gwiazdka" w swym jubileuszowym numerze — udzielono ks. Londzinowi natychmiast surowej nagany".

Od tej chwili rozpoczęło się systematyczne prześladowanie wydawców celem ubicia pisma. Katolickie towarzystwo prasowe w Cieszynie musiało się rozwiązać, gdyż wszyscy księża otrzymali z kapituły wrocławskiej nakaz wystąpienia z niego. Ks. Londzin musiał złożyć redakcyę. Przez szereg lat ten katolicki kapłan-redaktor kierował pismem nawskróś katolickiem pokryjomu, jakby popełniał zbrodnię. Ostatecznie — przetrwał ks. Londzin, jak niegdyś Stalmach przetrwał Bacha. Dziś, o dziwo, jawnie już kieruje „Gwiazdką", aczkolwiek duch kardynała Koppa żywie w śląskim Malborgu.

Był trzeci jeszcze, najnikczemniejszy ze wszystkich, sposób, stosowany celem zniszczenia pierwszego na Śląsku organu narodowej myśli polskiej. Były to chroniczne próby zorganizowania w służbie niemieckiej moralnych odpadków polskiego społeczeństwa, które miały pełnić wieloraką służbę, między innemi prasową. Robota ta rozpoczęła się już w r. 1849, gdy przeciw świeżo założonej „Gwiazdce" powstały „Nowiny dla ludu wiejskiego", wydawane za niemieckie pieniądze a pisane przez najemnych zaprzańców, lub też wręcz przez Niemców umiejących po polsku. Próba nie powiodła się. — W r. 1868 wznowił ją Niemiec Haase, zakładając „Nowiny śląskie" „dla zachowania interesów ojczyzny" — czyjej, łatwo się domyśleć. Gdy i ten strzał wpadł w wodę, powołano do życia w r. 1877 trzecie z rzędu renegackie pisemko „Nowy Czas", wegetujące dotąd; ponieważ wpływ jego okazał się minimalny, przydano mu do towarzystwa przed kilku laty osławionego „Ślązaka", na którego czele stanął głośny twórca „narodowości śląskiej" Kożdoń. Oba ostatnie potworki prasowe żyją jedynie z łaski swych możnych niemieckich protektorów.

A tymczasem „Gwiazdka", w którą bezskutecznie tyle jawnych i ukrytych biło ciosów, doczekała szczęśliwie siedemdziesiątej rocznicy swego istnienia. I oto mogła w tym jubileuszowym dniu uczynić bilans nad wyraz interesujący. Wychodzi ona na Śląsku Cieszyńskim już nie samotna, jak dawniej, lecz w licznem gronie towarzyszy prasowych, których stała się zasłużoną po wszystkie czasy macierzą. W samym Cieszynie, w którym Paweł Stalmach przed laty 70 biedził się nad układem pierwszego numeru swego skromnego pisemka, ukazuje się w tej chwili nie mniej, jak dziesięć pism polskich — w tej liczbie od lat kilku pierwsze pismo codzienne. Obok tej gwarnej rzeszy nie ma ani jednej gazety niemieckiej. Ostatnia przeniosła się niedawno bliżej ku zachodowi. Jeżeli do tego bilansu dodamy, że „Gwiazdka" jest najstarszem wogóle pismem na Śląsku Cieszyńskim, że kiedy pierwszy peryodyczny druk pojawił się w tym kraju, to był to druk — polski, nie niemiecki, zrozumiemy głęboko i radosną pewność siebie, jaką w dniu swego jubileuszu zawarła „Gwiazdka" w okrzyku:

— Lud polski na Śląsku był przed Niemcami i będzie po Niemcach!

„Gwiazdka Cieszyńska", ów symbol odrodzenia prastarej śląskiej polszczyzny, rozpoczęła swój żywot w r. 1848. Data owych narodzin nie jest przypadkowa. To ten wielki dreszcz wolności, co wstrząsnął wówczas łonem Europy, zatargał także śpiącą duszą śląskiego ludu. To strzały na bruku Neapolu, Berlina i Paryża, wymierzone w pierś absolutyzmu, obudziły po długich stuleciach snu także naszą polskość kresową. Związek owej wyzwalającej siły z odrodzeniem Śląska, jestto zarazem najgłębszy moment, jaki tkwi w skromnym jubileuszu „Gwiazdki Cieszyńskiej". **Kor.**

Wobec „odpowiedzi".

Pod powyższym tytułem zamieszcza bezpartyjny „Kuryer Warszawski" uwagi następujące:

Odpowiedź rządu polskiego na oświadczenie prezesów ministrów trzech państw koalicyjnych z d. 3 bm. podyktowana była, jak się dowiadujemy z komentarza „Monitora polskiego", chęcią wpłynięcia na opinię publiczną w Polsce i zarazem ponownego określenia stanowiska rządu na zewnątrz. Czy i o ile to ostatnie było jeszcze raz potrzebne, tego nie możemy oczywiście ocenić. Zadanie zaś pierwsze sformułowane jest w odpowiedzi rządu jedynie negatywne (point de reveries — jak pisze „Monitor"), a przecież oznajmienia, pozbawione treści pozytywnej, mają bardzo małą siłę powstrzymywania od manowców.

Bardzo słusznie zanacza rząd polski, że deklaracya prezesa ministrów koalicyjnych w sprawie polskiej przypadła na chwilę nieszczęśliwie wybraną. Niemą też żadnych widoków, aby mogła zrobić wrażenie na narodzie polskim i kogokolwiek u nas „wytrącić z równowagi". Jeśli rząd polski kieruje się w swej polityce „trzeźwą oceną własnych interesów (narodowych)", to tak samo zachowuje się cały ogół polski. Niezłomne dążenie do wytworzenia „niezależnego państwa, mającego zasadnicze warunki rozwoju politycznego, kulturalnego i ekonomicznego" cechuje nas wszystkich, a jeśli ono stanie się ciałem nie wbrew państwom centralnym, lecz przy ich pomocy, to tem lepiej, stokrotnie tem lepiej, ponieważ w ten sposób utworzy się silna podstawa trwałego pokojowego współżycia sąsiedzkiego. Koalicya daleko, a państwa centralne blizko i bezpośrednie granice z niemi będą nas zawsze, po wieki wieków, zobowiązywały do wzajemnej wymiany gospodarczej, a w razie potrzeby, może nawet do pomocy.

To wszystko jest ogółowi polskiemu już jasne i zrozumiałe. Niema też żadnej potrzeby tworzenia straży pożarnej i zalewania ognia „pobudliwej fantazyi politycznej", którego właściwie niema.

Natomiast, co niewątpliwie charakteryzuje u nas chwilę obecną, to niepokojące oczekiwanie, to atmosfera niepewności, przytłaczająca umysły i paraliżująca wszelką zdrową myśl o przyszłości. Albowiem jeśli wiemy, że deklaracye platoniczne koalicyi nie mają siły rzeczywistej, jeśli dalej łączymy się coraz silniej w zaznaczonem w odpowiedzi rządu dążeniu do utworzenia niepodległego państwa, to jednocześnie nic nam dotychczas nie wiadomo bliższego o konjunkturze realnej, pozwalającej uważać takie dążenie za mieszczące się w granicach — według wyrażenia „Monitora" — „rozumnej rachuby". I zdarza się też, że ludzie, pracujący tak gorliwie nad wyplenianiem w narodzie polskim rzekomej „pobudliwej fantazyi", sami pomawiani są przez tego i owego o jej nadmiar, o nieliczenie się z możliwościami i zapowiedziami chwili. Gdzież zatem wyjście?

Jedynie w ostatecznem wyjaśnieniu położenia. Nikt nie powinien się dziwić, że stan opinii polskiej jest dotąd naogół wyczekujący, bo to jest właśnie najlepszem świadectwem jego liczenia się z faktami i tendencyami realnemi. Po 5-tym listopada, po tym akcie, uznanym niemal powszechnie u nas za ważny i znamienny, nie nastąpiły jego naturalne, zdawałoby się, konsekwencye. Natomiast przeżyliśmy traktat brzeski i wysłuchaliśmy oświadczeń ministra Eisenhardta-Rothego oraz kanclerza Rzeszy niemieckiej, świadczących o odmiennych od rządu polskiego zapatrywaniach kół miarodajnych niemieckich na postulat p. Steczkowskiego „integralności dotychczasowych obszarów Królestwa kongresowego". Rząd austryacki zaś nie może się pogodzić z wiedeńskiem Kołem polskiem na gruncie tak minimalnych żądań, jak niepodzielność Królestwa kongresowego i niepodzielność kraju koronnego Galicyi i Lodomeryi.

To wszystko przecież należy chyba do dziedziny faktów, a nie fantazyi, i to wszystko stanowi dla myśli polskiej jedyną strawę obecną. I nie koalicya ze swemi spóźnionemi deklaracyami jest groźną dla mechanizmu naszej „rozumnej rachuby", lecz właśnie brak wszelkiego materyalizmu pozytywnego, pozwalającego myśleć trzeźwo i roztropnie o przyszłości Polski.

Kiedy naród nasz dowie się napewno, że dążenie do wytworzenia niezależnego państwa, mającego zasadnicze warunki rozwoju politycznego, kulturalnego i ekonomicznego" pozyskało niewzruszone rękojmie zewnętrzne, wtedy zakończy się doba niepewności i obaw, nieprzyjazna jakimkolwiek decyzyom, a opinia publiczna zrozumie i zaaprobuje pewne konieczności, wypływające z przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

„Gdy pewnym działaczom wytyka się, że nie cenią godności narodowej, wołają zaperzeni: „Jakto nie cenimy? My znamy cenę jej najlepiej: wszak codzień wynosimy ją na targ". Tak pisze jeden z dzienników warszawskich. I dorzuca myśl drugą, równie aktualną: „Ilekroć wzniesie się w życiu naszem fala głosów wołających: „Sięgajmy śmiałą ręką po to, co się nam należy" — natychmiast zalewa ją tysiąc fal drobnych, które krzyczą: „Bierzmy w ręce to, co się da!" Pikanterya tych ucinków w tem spoczywa, że dziennikiem, który je ogłasza, jest „Goniec Warszawski", były organ p. Studnickiego. Samokrytyka czy samoironia?

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Pisma warszawskie przynoszą genezę oświadczenia, jakie złożył rząd warszawski o stanowisku koalicyi względem Polski. Prezydent gabinetu p. Steczkowski wezwał do siebie mianowicie przedstawicieli prasy i oznajmił, że stało się to „w celu uniknięcia zarzutów, jakoby rząd polski i społeczeństwo zajmowały dwuznaczne stanowisko wobec państw centralnych". Dr Steczkowski stwierdził tylko to, co wszyscy wiedzieli. Po deklaracyi wersalskiej odrazu było jasne, że oświadczenie rządu polskiego pojawić się będzie musiało.

Sytuacya w Wiedniu dalej nie wyjaśniona. Dzienniki zajmują się drobiazgami zakulisowemi, które Polaków mało interesują. Wynika z nich jedynie, że na razie Dr Seidler ani nie zamierza ustępować, ani też nie chce zwołać parlamentu. Atakuje go za to socyalistyczna „Arbeiter Zeitung".

Delegacya południowych Słowian, zamieszkałych w Ameryce, zjawiła się przed komisyą senatu do spraw zagranicznych. Donosi o tem „Times". Delegacya złożyła podziękowanie za to, że południowi Słowianie zostali wyjęci z kategoryi obywateli kraju nieprzyjacielskiego. Oświadczyła też, że południowi Słowianie z Ameryki mają zamiar utworzyć armię z 300.000 do 500.000 żołnierzy i wysłać ją z armią amerykańską na front włoski. Wiadomości takie powtarzają się ustawicznie w prasie angielskiej, cel ich jest przejrzysty.

Koalicya tworzy obecnie „gabinet zaopatrzenia". Będzie to najwyższa instytucya rozdziału środków żywności, towarów i materyałów. Będzie utworzonych sześć komisyj, które rozdzielą między siebie zaopatrzenie krajów ententy w węgiel, wełnę, papier, drzewo, skórę, surowce zamorskie, metale, minerały, aż do zapałek i tytoniu, oraz mięsa, ryb i nafty. Stało się to na żądanie Ameryki.

Rzeczy polskie.

Z doli robotnika polskiego.

Podczas dyskusyi nad budżetem wojskowym w parlamencie niemieckim zabrał głos ks. poseł Sosiński, aby przedstawić kilka obrazków z doli robotnika polskiego pod władzą militaryzmu.

— Rolnikom i robotnikom odmawia się urlopów — mówił pos. Sosiński — jeżeli nie dają „podarków" swym przełożonym. (Słuchacie! na ławach polskich). Kto nie podpisuje pożyczki wojennej, ten rzadko kiedy dostanie urlop. Zdarzają się i inne „powody", oczywiście „służbowe". Pewien włościanin z powiatu rybnickiego na Śląsku nie dostał urlopu na żniwa, bo „był potrzebny w służbie garnizonowej". Służba jego polegała na tem, że doił kozę batalionową i karmił konie. (Słuchajcie! na ławach polskich).

W zeszłym tygodniu urzędowo ogłoszono, że pracodawcy nie mają prawa wysyłać do wojska robotników reklamowanych; prawo to przysługuje tylko komendom obwodowym. Po ofenzywie marcowej rozszerzano wieści, że Hindenburg potrzebuje nowej ilości żołnierzy, opowiadano sobie np., że komenda obwodowa w Katowicach zażądała z każdej kopalni po 200 do 400 ludzi, dotychczas reklamowanych. Nazajutrz sztygarzy po kopalniach i majstrowie po hutach przynieśli spisy reklamowanych i zaznaczyli na nich tych, których chcieli się pozbyć. Komenda otrzymała w ten sposób „czarne listy" kopalniane i fabryczne. Kto jest na takiej liście umieszczony, idzie do wojska. Każdy robotnik śmielszy, który upomina się o swoje prawa, dostaje się w ten sposób w szeregi.

Gdy zaś robotnicy wracają do pracy z frontu, bywa tak, że przełożeni witają ich wyzwiskami, traktują nieludzko, a opłacają tak marnie, że jeden taki robotnik prosił komendę obwodową, aby wysłano go znowu na front. Niektórych robotników powołuje się dwu i trzykrotnie do służby, chociaż za każdym razem musi się ich zwalniać, jako niezdolnych. Natomiast różni urzędnicy fabryczni i kopalniani są wciąż reklamowani i to nieraz pod pozorem, że są prostymi robotnikami. Wysiadują oni cały czas w biurach i dopiero, gdy przychodzi rewizya wojskowa, ubierają się szybko w strój robotniczy. „Można sobie wyobrazić — zakończył ks. poseł Sosiński — jakie oburzenie wywołuje to wśród robotników".

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Skargi na katolików angielskich. — Napaść na Papieża. — O ostrzeliwanie kolonii. — Odpowiedź na zażalenia francuskie z powodu ostrzeliwania Paryża 20. maja. — O nawiązanie stosunków dyplomatycznych Francyi z Watykanem.)

Organy centrum niemieckiego niezmiernie użalają się na angielską „Catholic Union" z powodu jej wystąpienia przeciw episkopatowi irlandzkiemu. Organizacya wspomniana, na której czele stoi admirał Kerr, a najwpływowszym członkiem jest lord Dembigh, dawniej skutecznie broniła interesów katolickich w Anglii, zwłaszcza w sprawie szkoły, obecnie, zdaniem „Koeln. Volksztg.", przekroczyła dozwolone granice, wyrządziła krzywdę Irlandyi a nawet, może i nieświadomie działała w interesie wrogów katolicyzmu. Mianowicie wydział wykonawczy Unii zwrócił się z ostrą naganą do episkopatu Irlandyi za jego stanowisko w sprawie służby wojskowej, uważając postępowanie biskupów za niezgodne z interesami państwowymi. Lord Dembigh i admirał Kerr prosili nawet kardynała Amette i Denysa Cochina, by działali w odpowiednim kierunku na episkopat irlandzki. Krok ich natrafił na poważny sprzeciw nawet w samej Anglii, że strony dyecezyalnej salfordzkiej „Catholic Federation", która odmawia Unii prawa występowania i akcyę jej uważa za nieusprawiedliwioną.

Ze swej strony przytacza organ centrowy cały szereg zarzutów przeciw katolikom angielskim. Oni — powiada — (a zwłaszcza konserwatyści) już od jakich 50 lat wrogo występują przeciwko Irlandyi (Książę Norfolk!); jeszcze można ostatecznie wyrozumieć ich poprzednie postępowanie, gdy chodziło o mniejsze rzeczy, ale nie teraz, gdy rozchodzi się o sprawy, które „bezpośrednio zagrażają całemu życiu irlandzkiego narodu". Czynią to dlatego, by okazać swój patryotyzm. Zarzut ten zdziwi zapewne katolików angielskich, tem bardziej, że właśnie o ich współwyznawcach z Rzeszy twierdzą niektórzy, śledząc ich czyny i ideologię, że oni to teraz przeholowują się w patryotyzmie, by nie uchodzić za obywateli 2-giej klasy. Każdy krok angielskich katolików wobec Irlandyi — wywodzi dalej — należy uważać za czarną niewdzięczność, gdyż braterstwu i wytrwałości mieszkańców zielonej wyspy, i działalności O'Connella zawdzięczają oni swe prawa obywatelskie, wolność religijną, hierarchię i kościoły. Bez Irlandczyków byliby dotychczas jeszcze helotami. I teraz właśnie, gdy biskupi irlandzcy chcą ratować swych rodaków, którym zostawiono do wyboru, albo krwawić się na polach Flandryi lub być wystrzelanymi przez Frenscha, katolicka „Union" uważa za stosowne przeszkadzać im w ich działalności. Żal bierze — powiada cytowany dziennik — gdy się widzi ten upór, lekkomyślność i niedocenianie całego położenia. Teraz, gdy brzmi fanatyczny okrzyk „no poppery" (inni powiadają, że tak nie jest, zresztą „Times" i biskupi angielscy nie są wyrazem opinii narodu. Przyp. aut.) katolicy angielscy rozdmuchują jeszcze ten ogień i sądzą, że to jest patryotyzm.

Sprawiedliwość każe przyznać, że „Köln. Volksztg." nie zawsze jest objektywną w ocenianiu postępowania innych narodów. Anglia cofnęła swą ustawę o służbie wojskowej Irlandczyków, zapowiada taki Homerule, o jakim się ani śniło niejednemu „niepodległemu" państwu na kontynencie, ale o tem organ centrum albo nie wspomina, albo przedstawia wszystko tylko z ujemnej strony.

Autorem książki „Papst, Kurie u. Weltkrieg" (a byli nimi — jako donoszono — eksjezuita hr. Hoensbroech, apostata Dominikanin i żyd dziennikarz z Lugano) pozazdrościł, widać, sławy niejaki Dr Garten, bo wydał książkę „Um Deutschlands Zukunft", której tendencya, wnioskując z głosów prasy, jest taka sama, jak i poprzedniej. Swój

sąd o stanowisku Benedykta XV ujmuje w te słowa, że jest on Włochem, „a wszyscy Włosi są nieprzychylni Niemcom; fala nacyonalizmu ogarnęła duchowieństwo, biskupów, kardynałów, nawet samego Papieża". Odpowiadając na krytykę stwierdził jeszcze Dr G., „że papieska i kuryalna polityka w wojnie światowej jest objektywnie nieneutralną i szkodliwą dla Niemiec, zwłaszcza ostatnia nota pokojowa jest wprost przeciwną interesom niemieckim".

Bombardowanie Kolonii w sobotę przed Zielonemi Świątkami nazwała prasa centrowa czynem „ohydnym i zbrodniczym". Nie był to przypadek — twierdziła — że właśnie wybrano taki dzień; zarazem z tego widać, że o jakiemś „zhumanizowaniu" (Humanisierung) walki powietrznej nie może być mowy. Francuzi rozpoczęli bombardowanie miast otwartych i wywołali ze strony Niemiec represalia — powtarza przy tem znów prasa niemiecka. — Kard. Amette — jak wiadomo — twierdził wręcz przeciwnie.

Dalekonośne działo bombardowało Paryż w dniu Bożego Ciała — tak uskarżali się Francuzi. Niesłusznie zupełnie — odpowiada „Voss. Ztg" — bo według konkordatu zawartego z Napoleonem I. Francya ma tylko 4 święta: Boże Narodzenie, Wniebowstąpienie, Wniebowzięcie N. P. Maryi i Wszystkich Świętych, wszystkie inne zaś uroczystości przeniesiono na niedzielę. Ponieważ Boże Ciało przypadło we Francyi w niedzielę 2 czerwca, więc wtedy na rozkaz najwyższej komendy nie ostrzeliwano Paryża, 30 zaś maja nie było żadnego święta. Tak więc według przedstawienia liberalnej gazety berlińskiej ostrzeliwanie miasta w dniu, kiedy inne kraje święcą uroczystość, ale nie Francya, było zupełnie uzasadnione.

Radykalny poseł de Mouriee w książce „Rzym bez Kanossy" uzasadniał konieczność przywrócenia stosunków urzędowych Francyi z Watykanem, ale tak, by uniknąć wszelkiego upokorzenia. Nawiązanie stosunków da się pogodzić z istniejącym już rozdziałem Kościoła i państwa i nie ma potrzeby odstępować od dotychczasowej polityki w kraju. Nuncyatury we Francyi nie trzeba, jedynem miejscem porozumienia się będzie Rzym. Prałat jaki francuski, miły i Watykanowi i rządowi republiki, mógłby podjąć się roli pośrednika, misya posła będzie albo stała, albo masowa. Francuski przedstawiciel w Rzymie ma służyć tylko interesom swojej ojczyzny.

Ponieważ paryski korespondent „Giornale d' Italia" proponował, by pierwsze kroki przygotowawcze poczynić przez konsultę rzymską lub ministerstwo spraw zagranicznych, uważała redakcya „Osservatore Romano" za stosowne z zasadniczych względów zwrócić się przeciw takiej akcyi. Francuskie przedstawicielstwo byłoby w takim razie poddane włoskiemu rządowi, a dyplomacya papieska znalazłaby się pod kontrolą Kwirynału, coby mogło doprowadzić do wielu zastrzeżeń, a nawet zakazów ze strony Watykanu. **Peem.**

Zniszczenie produkcyi zapałek.

Ofiarą trustu, jakim objęto produkcyę zapałek w Austryi, padł galicyjski przemysł zapałkowy. Było to pokłosiem wpływu jaki wywierała swego czasu Nieder oesterreichische Escompte Gesellschaft na pozostający pod jego opieką Bank przemysłowy. Pod pozorem zakazu używania fosforu w produkcyi zapałek powstały dwa trusty „Solo" i „Helios", wytworzywszy wspólną centralę sprzedaży w roku 1912, wykupiły galicyjskie fabryki na to tylko, aby zaprzestać w nich produkcyi. Galicya posiadała korzystne dla fabrykacyi zapałek warunki, była bowiem główną dostawczynią drzewa i masy parafinowej. Pozostawiono więc dla pozoru jedną fabrykę w Skolem, która jednak, podobnie jak fabryka w Gorycyi, padła pastwą zniszczenia wojennego. Pierwsze lata scentralizowania handlu zapałek przyniosły trustom wielkie zyski; wynikłe później trudności musiały wywołać znaczne zmniejszenie produkcyi. Brakło drzewa, parafiny, wojskowość zastrzegła dla siebie prawo rozporządzania chemikaliami, potrzebnemi dla produkcyi zapałek, a to wszystko z wojennym zyskiem odbić musiano na konsumentach.

Na Węgrzech płaci się już 10 hal. za pudeleczko zapałek, a w Bułgaryi 60 hal., pośrednią więc cenę zapewne nam zaproponują, a wymowną zapowiedzią znacznej podwyżki jest zniknięcie zapałek z handlu, nie wyłączając nawet Wiednia, gdzie również niema ich w sprzedaży. „Handelsblatty" wiedeńskie i peszteńskie zamieszczają obszerne wywody fachowców zapałkowych i przygotowują nimi czytelników do nowego łupiskórstwa w tej dziedzinie.

Wyniszczenie produkcyi zapałek w kraju jest dowodem szczerości, z jaką zabiera się kapitał obcy do tępienia w Galicyi każdego działu wytwórczości w przemyśle drzewnym, chęci położenia swej ciężkiej ręki na handlu lasami, by wywóz drzewa galicyjskiego zapewnić dla swej produkcyi. Budzące się jednak uświadomienie wśród właścicieli lasów i powstała wielka kooperatywa drzewna, kładąc pierwsze podwaliny pod przemysł drzewny w postaci nowych tartaków, wnet zapewne uzupełni braki w wielu dziedzinach tego przemysłu, wytworzy też zwłaszcza polski przemysł papierniczy, czekający na szybką organizacyę. **R. W.**

KRONIKA.

ŚRODA 19 Julianny	Wschód słońca o godz. 3·32 r. Zachód „ „ 7·50 w. Długość dnia godz. 16 m. 23.

Z miasta.

BURZA. Po niezwykle parnym i znojnym dniu około godziny 6 popołudniu, przy odgłosie grzmotów naczął padać deszcz. Nie trwał on jednak długo, wkrótce się wypogodziło, dopiero o godz. 8 wieczorem nad Krakowem i okolicą rozpętała się burza. Uderzyło kilka piorunów, padł obfitszy deszcz z grubym gradem i powietrze się znacznie ochłodziło.

NOWY REKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Wybrany wczoraj rektorem Uniw. Jagiellońskiego na rok 1918/19 ks. Dr Maciej Sieniatycki urodził się w r. 1869 w Miechowicach Małych w dyecezyi tarnowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1895 we Lwowie. Ks. Dr Sieniatycki jest doktorem św. Teologii, zwyczajnym profesorem dogmatyki szczegółowej, radcą i referentem Książęco-Biskupiego Konsystorza, egzaminatorem prosynodalnym i egzaminatorem z religii katechetów szkół średnich.

POSŁUCHANIA U WICEPR. ZOLLA. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Zoll, w powrocie z Wiednia, dokąd udał się w sprawach urzędowych, zatrzyma się przez 3 dni w Krakowie i będzie udzielał posłuchań w rektoracie Uniwersytetu Jagiell. w sobotę dnia 22 b. m. od godz. 4—6 popoł., w niedzielę od g. 10—12 przed południem i w poniedziałek od 4—6 popołudniu.

OPIEKA NAD SIEROTAMI WOJENNEMI. Główny Komitet dyecezyalny opieki nad sierotami wojennemi zawiadamia, że godziny urzędowe dla stron z dniem 15 b. m. zmieniono. Zgłoszenia wszelkie ustne i wypłaty załatwiać się będzie pomiędzy godziną 4—5 popołudniu, z wyłączeniem niedziel i świąt. Biura Komitetu znajdują się w Krakowie przy ul. św. Krzyża l. 11, I p. Komitet uprasza urzędy parafialne o rychły zwrot kwitów na wypłacone sierotom zasiłki.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Zaczarowane koło" L. Rydla z p. A. Rotter w roli młynarki. Jutro powtarza scena im. Słowackiego tak gorąco w tegorocznem wznowieniu przyjęty dramat Rydla — „Na zawsze", który w pp. Bednarzewskiej, Sosnowskim, Jarnińskim i Kosińskim tak świetnych znalazł wykonawców.

Wznowione w b. tygodniu „Karykatury" poprzedzi prelekcya dyr. Adama Grzymały Siedleckiego o zgasłym niedawno autorze. Próby z tak głośnego w swoim czasie utworu A. J. Kisielewskiego dobiegają końca. Reżyseruje p. Maryan Jednowski.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj „Wieszczka Karnawału", która powtórzona będzie w piątek i sobotę bieżącego tygodnia. Jutro wystawia dramat ludowy ostatnią sztukę tegorocznego repertuaru, którą jest 4-aktowa komedya Józefa Blizińskiego — „Szach i mat" („Karyerowicz"). Tytułową rolę Karyerowicza gra p. Kucharski, oraz pp. Horowiczowa, Zimajer, Czechowska, Urbanowicz, Wostrowska, Berski, Kalinowski, Biesiadecki, Stępowski, Schmidt i Lenek Stępowski dopełniają obsady. P. Czarnowski gra rejenta i reżyseruje sztukę.

B. LEGIONIŚCI. Przybyli wczoraj do Krakowa z Udine legioniści, jak nas informują, otrzymali ubrania, chleb, oraz bony na kolacye. Oficerowie odjechali z Krakowa przed południem, popołudniu zaś partyami rozpuszczono żołnierzy.

ŻĄDANIA URZĘDNIKÓW BANKOWYCH. W sobotę odbyło się w Krakowie zgromadzenie urzędników bankowych, na którem omawiano obecne ciężkie położenie materyalne urzędników bankowych. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono szereg postulatów natury gospodarczej. Między innemi urzędnicy bankowi zażądali jednorazowego dodatku drożyźnianego na sprawienie bielizny i odzieży w wysokości 2000 koron dla kawalerów, zaś 4000 koron dla żonatych. Nadto postawiono żądanie dostawy środków żywnościowych. W końcu wybrano komitet, który ma za zadanie w ścisłem porozumieniu z organizacyą ogólno-państwową w Wiedniu rozpocząć potrzebne kroki, celem przeprowadzenia uchwały postulatów.

ZASIŁKI. Do komisyi zasiłkowej w Krakowie wpływa dużo podań od wdów i sierót po inwalidach, oraz od inwalidów z prośbą o udzielenie zasiłków. Ponieważ przyznana dla okręgu krakowskiego kwota na te zasiłki jest stosunkowo za niską, nie wszystkie zatem podania w równej mierze będą uwzględniane i traktowane. Komisya ożywiona jest chęcią uczynienia zadość wnoszącym podania, załatwiać jednak może i będzie tylko te podania, które zasługują na poparcie, mianowicie w wypadkach wielkiej nędzy. Wnoszący podania winni podać motywa prośby, oraz dokładny adres.

NAPAD NA POLICYANTA. W poniedziałek między godziną 9 a 10 wieczorem koło głównej poczty przechodziło trzech żołnierzy 4 p. p. w doskonałem usposobieniu i złotych humorach. Napomnieni przez żołnierza policyjnego, rzucili się nań i zaczęli go bić. W okamgnieniu powstało zbiegowisko, tłum ujął się za policyantem, a dwóch napastników zdołano odprowadzić do koszar policyi przy pl. 5 Listopada. Trzeci żołnierz zbiegł.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Onegdaj inspektor policyi Rechowicz aresztował niebezpiecznego włamywacza, Adama Jaśkowa, lat 20, z zawodu drukarza, dezertera z 39 p. strzelców. Jaśkow był szeregowcem, aresztowany został jednak w mundurze podchorążego, ozdobionym odznaczeniami. Po dezercyi dokonał szeregu kradzieży strychowych i w mieszkaniach zamkniętych. Należy on do spółki wraz z aresztowanym już Józefem Mirką. — Na dworcu w Płaszowie aresztowano dwóch włamywaczy i dezerterów, 24-letniego Józefa Starzeka i Ignacego Tymeca, l. 18, przy których znaleziono znaczniejszą gotówkę. — Aresztowano 32-letniego Józefa Mitkę, który wspólnie ze zbiegłym Wład. Czernikiem włamał się do mieszkania dwóch kobiet przy ul. Bosackiej l. 7 i zabrał garderobę i bieliznę, wartości 1800 koron. Zauważył go policyant na ul. Lubicz, gdy wychodził z tobołem. Nie ujął go zrazu, gdyż Mitka porzucił tobół i zaczął uciekać w stronę ogrodu Botanicznego. Tam go dopiero przytrzymano.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Na dworcu osobowym przytrzymały organa policyjne 17-letniego Czesława Siepaka z Ostrawy, który w uderzający sposób był obładowany skórami, zelówkami i t. p., pochodzącemi z kradzieży.

Z Polski i ze świata.

SENAT UNIW. WARSZAWSKIEGO. Z Warszawy donoszą: W pałacu Kazimierowskim zgromadzili się profesorowie uniwersytetu w celu dokonania wyborów rektora, prorektora, dziekanów i przedstawicieli wydziałów. Rektorem wybrano ponownie prof. Antoniego Kostaneckiego, prorektorem prof. Stanisława Thugutta, dziekanami wybrano: ks. Antoniego Szlagowskiego na wydziale teologicznym; profesora Władysława Mazurkiewicza na wydziale lekarskim; profesora Alfonsa Parczewskiego na wydziale prawnym i profesora Stanisława Szobera na wydziale filozoficznym. Na przedstawicieli wydziałów wybrano: prof. J. Krassowskiego — wydział fil.-matematyczny; profesora W. Tatarkiewicza — wydział fil.-hum.; profesora Z. Cybichowskiego — wydział prawny i profesora ks. G. Sokołowskiego — wydział teologiczny. Wszyscy wybrani obejmują swe stanowiska z początkiem nowego roku akademickiego, to jest dnia 1 października b. r.

STABILIZACYA UNIW. I POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. W Warszawie bawi profesor uniwersytetu lwowskiego, Dr Kazimierz Twardowski, przybyły na zaproszenie ministra wyznań i oświecenia publicznego, w celu wzięcia udziału w naradach w sprawie stabilizacyi uniwersytetu i politechniki. Narady odbywają się codziennie w specyalnej komisyi, którą stanowią pp.: minister Ponikowski, dyrektor departamentu wyznań i podsekretarz stanu Dr Bronisław Dembiński, szef sekcyi nauk i szkolnictwa wyższego Dr Łukasiewicz, prof. Dr Kazimierz Twardowski, były dyrektor departamentu wyznań i oświecenia publicznego Józef Mikułowski-Pomorski, rektorzy uniwersytetu Dr Kostanecki i politechniki inżynier Zawidzki.

WYWÓZ ROBOTNIKÓW Z ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO. Z Chrzanowa donoszą: W powiecie naszym znajduje się w Kontach kopalnia galwanu i rudy ołowianej „Matylda", własność pruskiej firmy Giesche's Erben z Wrocławia. Od początku wojny kopalnia ta, jak zresztą wszystkie kopalnie w Zagłębiu Krakowskiem, pozostaje pod zarządem wojskowym. Ubiegłego piątku kopalnia zalana została wodą. Dopływ wody wynosi 40 metrów kubicznych na minutę. Wobec tego musiano robót zaprzestać i kopalnię zamknąć na czas dłuższy; odnowienia kopalni ani w ciągu dwóch lat nie będzie można przeprowadzić.

Kopalnia „Matylda" zatrudniała 500 robotników z okolicznych wsi i wszyscy ci ludzie zostali naraz pozbawienia pracy i zarobku. Aby więc dostarczyć im zarobku, tutejsze władze zaproponowały rozmieszczenie ich po innych kopalniach węgla w powiecie chrzanowskim. Ponieważ kopalnia „Matylda", a więc i zatrudnieni w niej robotnicy zostawali pod zarządem wojskowym, musiano o rozmieszczenie tych robotników po innych, naszych kopalniach, zwrócić się do ministerstwa wojny i ministerstwa robót publicznych. Minister robót publ., p. Homan, w porozumieniu z X oddziałem ministerstwa wojny, zarządził przewiezienie tych 500 galicyjskich robotników do kopalni węgla „Trisail" w Tyrolu.

Wykonanie tego zarządzenia byłoby dla robotników nieszczęściem, dla kraju ogromną szkodą. Galicya potrzebuje podwyższenia krajowej produkcyi węgla, została bowiem skazana na własny węgiel i ani austryacki, ani pruski Śląsk węgla jej więcej nie dostarczą. I oto, gdy się zdarzyła sposobność pomnożenia naszych sił roboczych, wywożą naszych robotników poza granice kraju. — Wydział krajowy i namiestnictwo zapewne już interweniowały u rządu centralnego, ale potrzeba jeszcze, by Koło polskie, porozumiawszy się z ministrem Galicyi Twardowskim, przedstawiło p. ministrowi Homanowi całą brutalność jego zarządzenia i krzywdę, jaką ono wyrządziłoby Galicyi.

PRÓBA BOLSZEWIZMU NA WSI POLSKIEJ. Z Piotrkowa donoszą: Przed kilku dniami włościanie wiosek Gatkowice Nowe i Podjezioro, podbuntowani przez niesumiennych agitatorów miejscowych, wyjechali w liczbie około 60 furmanek w jasny dzień do lasów, należących do dóbr Nichcice, gdzie na przestrzeni około 100-morgowej wycięli starsze sosny w liczbie 52 sztuk, oraz kilka młodzików.

Wydelegowana na miejsce komisya c. i k. Komendy Powiatowej drzewo to odebrała i oddała do dyspozycyi właścicielom, którymi są pp.: Pfeffer, Kupczyk i Strauch.

„DAR NARODOWY" W ZAKOPANEM. Ogólny dochód ze zbiórki w dniu 3 maja, sprzedaży nalepek, oraz wieczoru wynosi K 4836.90, wydatki K 1208.42, zatem czysty dochód K 3628.48. Sumę tę — według stałej normy — podzielono w ten sposób, że dwie trzecie ze zbiórki i nalepek, t. j. K 2270.63, przesłano do Zarządu głównego T. S. L., jako dar narodowy 3 Maja, resztę, t. j. K 1357.85, otrzymało Zakop. Koło T. S. L. na miejscowe cele oświatowe. Podając do ogólnej wiadomości te cyfry, komitet wyraża gorące podziękowanie wszystkim, którzy czynnym współudziałem i datkami przyczynili się do tak poważnych wyników.

Za komitet: Stefan Żeromski, prezes Zak. Koła T. S. L.; Leon Krobiecki, prezes komitetu; Medard Kozłowski, sekretarz; Jan Wi[illegible]blewski, skarbnik.

Z JĘDRZEJOWA piszą nam: Dnia 4, 5, 6 i 7 b. m. odbyły się w tut. semin. nauczycielskiem egzaminy dojrzałości i zakończenie roku szkolnego. 22 uczniów otrzymało świadectwa dojrzałości. Nowi nauczyciele pod przewodnictwem prefekta ks. St. Marchewki, odprawili następnie 3-dniowe rekolekcye św., po których gremialnie przystąpili do Komunii św. i rozjechali się w różne strony, by pracować nad oświatą polskiego ludu.

Seminaryum nauczycielskie w Jędrzejowie, pod dyrekcyą p. E. Korebskiego, prowadzone jest wzorowo w duchu katolicko-narodowym. Egzamina wstępne odbyły się 14 i 15 b. m. Zgłosiło się 140 nowych kandydatów, przyjęto 70.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA POLEGŁYCH POD KANIOWEM. Z inicyatywy „Organizacyi polskiej w Jaśle" dnia 13 b. m. w kościele parafialnym w Jaśle o godz. 7 rano odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych legionistów pod Kaniowem i Potokiem. Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Kwieciński w asystencyi licznego duchowieństwa. Kościół zapełnił się po brzegi publicznością miejską i wiejską i młodzieżą szkolną. Katafalk obficie zarzucono kwiatami żywymi, szczególnie makami polnymi; chór sokoli śpiewał pieśni patryotyczne i kościelne. Składki na wdowy i sieroty po legionistach przyniosły 478 koron 21 hal. Nastrój nad wyraz był uroczysty i poważny.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Wystawa „Sztuki", urządzona w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych (pl. Szczepański 4), a ciesząca się niezwykłem powodzeniem, dzięki dziełom W. Weissa, St. Filipkiewicza, K. Laszczki, H. Uziembły, T. Pugeta, T. Axentowicza, St. Kamockiego, Wł. Skoczylasa, Anerí i innych, dobiega do końca. Dnia 28 b. m. zostanie wystawa „Sztuki" zamknięta, poczem nastąpi nieustająca wystawa Towarzystwa Sztuk pięknych. Termin nadsyłania dzieł sztuki na tę wystawę upływa z dniem 22 b. m., gdyż w dniu tym zbierze się komisya rozpoznawcza.

Członkowie Tow. Sztuk pięknych, posiadający akcye na rok 1918, którzy nie odebrali jeszcze premii za ten rok, mogą odebrać rzeczoną premię w sekretaryacie Towarzystwa między godz. 4—6 popołudniu. Premia ta — barwna reprodukcya z obrazu A. Karpińskiego, pod tytułem „Portret" — zyskała powszechne uznanie i zadowolenie, dzięki fakturze artystycznej o wysokiej kulturze zagranicy.

Do „Salonu" sprzedaży dzieł sztuki, istniejącym przy Towarzystwie Sztuk pięknych, nadeszły w ostatnich dniach następujące obrazy: Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Al. Kotsisa, Chlebowskiego, Wyczółkowskiego, Falata, Augustynowicza, Uziembły, Stachiewicza i wielu innych. Salon otwarty codziennie od 10—6. Wstęp bezpłatny.

Z TOW. LEKARSKIEGO. Zapowiedziane na środę, t. j. 19 b. m., posiedzenie Towarzystwa, nie odbędzie się.

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA. Dnia 21 b. m., t. j. w piątek, odbędzie się o godz. 7 rano w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary uroczystość patronalna i wspólna Komunia święta członków Kongregacyi nauczycielek krakowskich.

PAKUNKI PODRÓŻNYCH. Ministerstwo kolei wydało pod datą 18 b. m. nowe rozporządzenie, wedle którego podróżni nie mogą nadawać przesyłek cięższych nad 50 kilogr. Rozporządzenie obowiązuje z chwilą ogłoszenia.

Z KÓŁKA ROLNIKÓW U. J. Na Walnem Zgromadzeniu „Kółka Rolników W. J." w dniu 14. bm. w skład Wydziału weszli: Prezes Zaporski Henryk,

---

Sztuczny żołnierz.

Major von Mumpitz mierzył marsowem spojrzeniem szereg stojących przed nim żołnierzy.

— Jak się nazywasz? — krzyknął na pierwszego z kraja.

— Protazy Kulas.

— Protas... Protes... merkwürdiger Name...: Proteus Gulyasz! Zajęcie w cywilu?

— Pisarz sądowy... Grupa C! — dodał pospiesznie.

— Ach ja... ja... no, also...

Zwrócił się do wachmistrza.

— Pisz pan... Proteus Gulyasz... zugeteilt zur Prothesenfabrik in Gross-Dumm-Dumm... Weiter!

Zwrócił się do następnego.

Protazego Kulasa oblał zimny pot. Ten nagły przydział na podstawie brzmienia jego imienia wprawił go w osłupienie. Z natury lękliwy i oryentujący się z trudem w rzeczach tego świata, doznawał przy każdej zmianie losu zawrotu głowy, głupiał całkiem. Toteż nowa sytuacya, w jakiej się znalazł, odebrała mu przytomność.

Nie wiedział co się z nim dzieje, nie słyszał nic. Popychano go, posuwano. Dał ze sobą robić wszystko.

Dopiero w wagonie przyszedł do siebie na tyle, że zaczął rozmyślać.

Sprawa nie przedstawiała się tak źle.

Miał przydział, był „zadekowany". O fabryce protez wiedział tylko tyle, że robią tam ręce i nogi dla inwalidów.

Jechał w przepełnionym wagonie i pogryzał suchy komiśniak.

Nagle doznał olśnienia.

Omal, że nie wybuchnął głośnym śmiechem radości.

Fabryka... wybornie... zrządzenie Opatrzności...: czyste zrządzenie Opatrzności...

Protazy Kulas, pisarz sądowy, nie był osobą zwykłą, ale skomplikowaną. Z wierzchu był pisarzem, w środku zaś genialnym wynalazcą. Posiadał w domu całe stosy cenników przeróżnych fabryk, począwszy od narzędzi wiertniczych aż do aeroplanów. Całe noce spędzał nad tą lekturą, zasmarowując libry papieru, ściągniętego z kancelaryi sądowej.

Te noce spędzane na marzeniach niezziszczalnych, to był największy skarb Protazego Kulasa, skarb skrywany starannie przed kolegami, źródło szczęśliwości i uniesień, nieznanych innym zjadaczom pensyj biurowych. W tekach starannie uporządkowane spoczywały już rozliczne wynalazki: wiertarka elektryczna dla wiercenia za ropą, wóz mogący unieść z łatwością ogromne ciężary, szczudła z popędem elektrycznym dla przekraczania rzek, gór, przepaści, kula, która niestawiała oporu powietrzu i mogła lecieć w nieskończoność, luneta astronomiczna, która nic sobie nie robiła z mgły, chmur i t. p. przeszkód, aparat do obliczania odległości najdalszych gwiazd, aeroplan bez skrzydeł, bezpieczny wśród największej nawet burzy, jak zwykła dorożka, astroplan szybujący po przestrzeniach śródgwieździstych, ponton płócienny do nadmuchiwania, lufa armatnia, lżejsza od cygara, a odporniejsza od stali i t. p. Wszystko to najdokładniej wyrysowane spoczywało w tekach w głębi olbrzymiego kufra w prywatnem mieszkaniu Kulasa w Mędzikowie.

On tymczasem służył w wojsku.

Służył spokojnie, cicho, biernie, czekając, rychło się ta zabawa skończy.

Codziennie kupował „Kuryerka" i czytywał pilnie wiadomości z prowincyi.

Szło mu o to, czy nie było przypadkiem w Mędzikowie pożaru, reszta go nie obchodziła wcale.

W tym nastroju ducha odprawował swą służbę, aż się doczekał początków suchot i grupy C.

Czuł się szczęśliwym, wpadał tylko w ogłupienie, ilekroć wypadło zetknąć się z władzami. Było to dlań przejście okropne. Gdy minęło, Kulas zapadał napowrót w swój zwykły stan biernej szczęśliwości.

Jechał wagonem i dumał nad zrządzeniem Opatrzności, która go oto wysyła do miasta Gross-Dumm-Dumm, do fabryki protez.

Rozważał, co on tam będzie robił, a im bardziej rozmyślał, tem większa go ogarniała radość.

— Może mi się uda ściągnąć co potrzeba do modelu mego kociołka szybkowarka! — mruknął od siebie.

Miasto Gross-Dumm-Dumm, nie zaimponowało mu wcale.

Dowiedział się tylko, że leży w Czechach, niedaleko Przybramu, gdzie są ogromne stalownie i jeszcze, że nazywa się całkiem inaczej po niemiecku, a inaczej po czesku. Ale to go nie zdziwiło. Wiedział przecież, że Saybusch znaczy tyle, co Żywiec, a Lemberg jest właściwie zwykłym Lwowem.

Gdy się znalazł w fabryce, stracił przytomność. Zgłupiał w pierwszej chwili z kretesem, jak to było zresztą jego obyczajem.

Miał wrażenie, że dostał kołem w łeb.

Otoczyło go piekło. Syczały motorowe tokarnie, wiły się węże giętkich osi przeróżnych małych i wielkich świdrów, zionęły ogniem przyrządy do samorodnego spajania, cuchnął gaz acetylenowy, dławił zagar koksu, straszyły dziwaczne kształty sztab metalowych, wreszcie ze ścian zwieszały się upiornie tysiączne nogi i ręce, pasy, podpinki, maski i inne nieopisane przedmioty.

Roiło się tu od ludzi, których mowy w pierwszej chwili nie rozumiał.

Zabłysły mu łzy w oczach, ogarnęła go rozpacz.

Marzył nieraz o fabryce, o możności wprowadzenia w czyn swych pomysłów.

Ale nie wyobrażał sobie nigdy, by fabryka była takiem piekłem.

Strach go ogarnął nagły. Nie mógł tu pozostać. Za wszelką cenę należało się ratować.

Zrobił „Stellung" przed pierwszym spotkanym podoficerem i powiedział:

— Panie wachmistrzu! Melduję się posłusznie na front!

— Was? Co sem mluwi? Ty zwaryowana oferma! Ty na front?... Nu pójdź sem tadiš

Zaprowadził go w kąt sali, posadził na stołku i dał do ręki jakieś narzędzie, które niezwłocznie ugryzło go w dłoń, jak żmija.

— Aj! — wrzasnął przerażony i chciał rzucić narzędzie na ziemię, ale wgryzło mu się w palce i nie chciało ich puścić.

— Nie tak... nie tak! — krzyczał wachmistrz! Trzyma się za rękojeść, nie za metal! Tam jest elektryka, poparzy cię... verstanden?

W ciągu pierwszych tygodni biedny Protazy przechodził dantejskie męki. Po całych dniach musiał walczyć z narzędziami najdziwaczniejszych kształtów, a w nocy śniły mu się ręce, nogi, czaszki trupie, słowem same okropności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(„Maski"). **Franciszek Mirandola.**

wiceprezes Lipczyński Stefan, sekretarz Buczkowski Kaz., skarbnik Karski Zdz., bibliotekarz I. Tabakowski St., bibliotekarz II. Płoski Witold, prowadzący Sekcyę „Bratniej Pomocy" Brzeziński Wł., prowadzący Sekcyę wydawniczą Krępeć Tomasz, prowadzący Sekcyę praktyk Rozwadowska Marya, prowadzący Sekcyę księgi głównej Sulimierski Zygmunt. Do komisyi rewizyjnej weszli: Starzewska Marya, Bieliński Aleks. i Derechowski Karol. Do komisyi naukowej: Novak Tad. Do komisyi informacyjnej: Ząbecka Irena.

W TOW. „ESPERANTO" (Lubicz 34, II. p.) odbędzie się 20. bm. o godz. 7 i pół wieczór pogadanka o zwalczaniu wrogów języka pomocniczego.

MATURA. Egzamin dojrzałości w gimnazyum realnem SS. Urszulanek w Krakowie odbył się w dniach 4. do 8. czerwca br. pod przewodnictwem p. Józefa Kurowskiego, c. k. radcy rządu i dyrektora c. k. gimnazyum w Bochni. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bilińska Jadw. (z odzn.), Skarbek-Borowska Irena (z odzn.), Hamerska Anna (z odzn.), Heitzmanówna W. (z odzn.), Hellerówna Małg. (z odzn.), Hersztalówna W. (z odzn.), Hohenauerówna von Charlenz Jadw. (z odzn.), Kirchmayerówna Aleks., Korczyńska M., Kowenicka M., Kraftówna Z. (z odzn.), Kukielówna Leliwa Krajewska M., Lisowska H., Lisowska Jadw. (z odzn.), Mazanowska M., Mazanowska Z. (z odzn.), Mrazkówna J., Narzymska Dołęga Marya, Nizieniecka Zofia, Pawlakówna Jadw., Radzińska Kaz., Rakowiczówna Zofia, Rodzynkiewiczówna J. (z odzn.), Zakrzewska M., Załęska Zofia (z odzn.), Zygmuntowska Zofia, Żórawska Leokadya (z odzn.), Żórawska M., Godlewska Gozdawa Elw. (pryw.), Krukowska Teresa (pryw.). Nie reprobowano żadnej abituryentki.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W ŻEŃSKIEM GIMNAZYUM W NOWYM SĄCZU. W dniach 13. i 14. czerwca b. r. pod przewodnictwem radcy szkolnego Dra Klemensiewicza odbył się egzamin dojrzałości, do którego zasiadło 14 uczenic tegoż gimnazyum. Otrzymały świadectwo dojrzałości: Abrahamowiczówna Franciszka (z odzn.), Amsterdamówna Polina, Bergerówna Chanina (z odzn.), Brasonówna Wanda (z odzn.), Ettingerówna Blanka, Kleinmanówna Leopoldyna, Langerówna Chanina, Nattlówna Sabina, Paczowska Maryla, Pfeferówna Chanina, Ritterówna Anda, Rychlikówna Janina (z odzn.), Stubrówna Zofia (z odzn.) i Schifflerówna Eugenia (z odzn.).

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU".

NA SZKOŁY POLSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ I NA PODLASIU: Chłopcy 3 klasy w Rajbrocie, jako ochotną składkę 5.24 K; Złożone z okazyi imienin kierowniczki szkoły 5-kl. żeńsk. w Dukli 38 K; Młodzież gimnazyum realnego w Łańcucie część dochodu z wieczorku 390 K; Nadp. Smokowski 10 K; Dziatwa 4-kl. szkoły w Kamieniu z okazyi imienin katechety Ks. W. Parysza 25 K; Urzędnicy I. pow. Kom. zasiłkowej, jako samoopodatkowanie się 78.30 K; Grono kolegów na ręce St. P. 60 K; Urzędnicy Kasy Oszczędności miasta Jasła 53 K; M. Pomiankowska zam. wieńca na trumnę ś. p. Józ. Pomiankowskiego 40 K; Dr Kaz. Flis zam. wieńca na trumnę ś. p. Józefa Pomiankowskiego 40 K; Urząd poczt. Wiśnicz 3 K; 1-sza i 4-ta kl. szk. lud. w Rabie Wyżnej 10.64 K; Koledzy i przyjaciele ś. p. L. Wihorskiego ku uczczeniu jego pamięci 50 K; Stacya kolejowa Zagórzany 41 K; Józef Wyskoczyński 7 K; Urzędnicy i urzędniczki biura przem. metal. 158.50 K; Urzędnicy i robotnicy „Galicyjskiej fabryki narzędzi wiertniczych" Perkins, Mac Jutosh et Zdanowicz, a mianowicie: Inż. Wł. Zdanowicz, dyr. 50 K, Smoluchowski L. 50 K, Ważny B. 20 K, Czupkiewicz W. 20 K, Łabno T. 15 K, Mulicki A. 14 K, Kluka M. 10 K, Bochniak J. 4 K, Baran P. 10 K, Szpala F. 10 K, Małecki L. 5 K, Kochański S. 15 K, Palka W. 20 K, Tront L. 8 K, Beneś N. 15 K, Twardy S. 15 K, Sztuka W. 10 K, Fiebrich W. 10 K, Bauer F. 10 K, Rzepecki A. 20 K, Lewkorowicz J. 12 K, Kamiński K. 12 K, Głowacki P. 16 K, Matias Fr. 3 K, Struś Fr. 5 K, Aberbach W. 10 K, Filip R. 10 K, Idzik W. 10 K, Ziegler A. 10 K, Wroś K. 10 K, Stach S. 10 K, Uliasz A. 10 K, Andruszewski S. 4 K, Mulicki M. 4 K, Sztuka S. 4 K, Katz I. 3 K, Walczak A. 5 K, Nitka S. 3 K, Walczak E. 3 K, Kucharski S. 6 K, Kisiołek M. 5 K, Tustanowski W. 3 K, Markel I. 10 K, Buchwalter H. 10 K, Buchwalter D. 10 K, Cap M. 10 K, Diczuk T. 5 K, Diczuk S. 10 K, razem 544 K.

NA K. B. K.: Ks. J. Janiszewski, Chliboka 5.33 K; I. P. 10 K; T. Oskraba i J. Nahajski z Ułanowa 16 K; J. C. 50 K; J. Walter, Świdnik p. Łukowica, zam. wieńca na trumnę ś. p. Rom. Rechlewskiego 50 K; Urzędnicy i urzędniczki L. et C. Kaden Tow. Akc. w/m w roczn. śmierci kolegi Edw. Hawlika 30 K; Wojciechowski od urz. Tow. Wzaj. Ub. 108.70 K; Dzieci ze szkoły ludowej w Brzeźnicy 10.86 K; M. 50 K; Niewiadomski Feldpost 288 partya rewanżu w stajni 31.78 K; Zygmuntowa Szembekowa na uczczenie pam. ś. p. Księżnej Adamowej Sapieżyny 100 K.

NA LITWĘ: Spółka rolniczo-handlowa „Jedność" na podstawie uchwały walnego zebrania członków 500 K.

NA SZKOŁĘ POLSKĄ NA WOŁYNIU: Spółka rolniczo-handlowa „Jedność" na podstawie uchw. walnego zebrania członków 500 K.

NA DOM SIEROT NA PRĄDNIKU BIAŁYM: Ks. Franciszek Barańczyk, Jeleśnia 17 K.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 19 b. m.: „Zaczarowane koło" Rydla.
Czwartek 20 b. m.: „Na zawsze" L. Rydla.
Piątek 21 b. m.: „Zaczarowane koło" Rydla.
Sobota 22 b. m.: Odczyt dyr. Siedleckiego: „Karykatury", studyum sceniczne w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.
Niedziela 23 b. m.: popołudniu „Strach na wróble" Wł. Perzyńskieg; wieczorem „Lato" T. Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Środa 19 b. m.: „Wieszczka Karnawału".
Czwartek 20 b. m.: Po raz pierwszy „Szach i mat", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.
Piątek 21 b. m.: Wieszczka Karnawału".
Sobota 22 b. m.: „Wieszczka Karnawału".
Niedziela 23 b. m.: popołudniu „Grochowy wieniec"; wieczorem „Szach i mat".

HUMOR I SATYRA.

Podczas składania obfitych darów wojskom niemieckim przez Ukraińców wybuchł z niewiadomych powodów granat, urywając głowę porucznikowi i rękę kapralowi, który zaczął gwałtownie wołać o ratunek.

— Nu, co ty poczebujesz robicz tyle krzyku o nic — strofuje go kolega Icek Hosengelb — panu leitnantowi urwali głowę i cicho siedzi, a ty o głupi rękaw z ręką robisz tyle hałasu!

„Szczutek".

Powszechne ubezpieczenie.

Jak przy poprzednich pożyczkach wojennych, tak i obecnie przeprowadza Fundusz wdów i sierót ubezpieczenie w pożyczce wojennej. Pomysł powszechnych ubezpieczeń w pożyczce wojennej zawdzięczamy praktycznym Anglikom, którzy je pierwsi wprowadzili z ogromnem powodzeniem. Także u nas wydała akcya Funduszu wdów i sierot niebywałe świetne rezultaty, gdyż przy VI i VII pożyczce wojennej skorzystało z tej instytucyi w samej Galicyi około 80.000 osób, zapewniając swym rodzinom kapitał 200 milionów koron.

Dzięki przypisywaniu ubezpieczającym nadwyżki odsetek z papierów pożyczki wojennej ponad niższe odsetki lombardu na pokrycie długu premiowego, premie za ubezpieczenie w pożyczce wojennej są bez porównania niższe, aniżeli premie zwykłych ubezpieczeń. Tak np. za ubezpieczenie w VIII pożyczce wojennej osoby 50-letniej na lat 20 płaci się od 1000 kor. kapitału premię 35 kor. rocznie, podczas gdy za takiesamo ubezpieczenie zwykłe płaci się 59 kor., a więc blisko dwa razy więcej. Kto więc zawiera ubezpieczenie w pożyczce wojennej, przestrzega wyłącznie tylko swego interesu, zapewniając swej rodzinie najtańszym kosztem zaopatrzenie.

Można ubezpieczyć każdego i to bez badania lekarskiego. W razie śmierci otrzymuje uprawniony spadkobierca z policyi natychmiast (choćby śmierć ubezpieczonego nastąpiła w tydzień, czy miesiąc po zawarciu ubezpieczenia) ubezpieczony kapitał w walorach 8-mej pożyczki wojennej, względnie w bonach skarbowych, najpóźniej zaś i to bezwarunkowo otrzymuje on ubezpieczony kapitał (przy ubezpieczeniu w bonach skarbowych gotówkę) po upływie czasokresu ubezpieczenia. Przymusu płacenia premii niema, zaś w razie zaprzestania płacenia wpłacone raty nie przepadają, lecz następuje rozliczenie i wypłata nadwyżki w gotówce. Zawarcie ubezpieczenia w pożyczce wojennej nie jest więc niczem innem jak systematycznem składaniem drobnych oszczędności, ale jest 1) korzystniejsze, bo oprocentowanie jest dużo wyższe, 2) przezorniejsze, bo zarazem obejmuje zaopatrzenie, 3) wygodniejsze i pewniejsze, bo Towarzystwo o wkładki się upomina.

Premia wynosi od kapitału 1.000 koron: a) przy ubezpieczeniu w długoterminowej pożyczce na lat 10 rocznie 77 kor., półrocznie 39 kor. 20 hal.; na lat 15 rocznie 48 kor., półrocznie 24 kor., 40 hal.; na lat 20 rocznie 35 kor., półrocznie 17 kor. 85 hal.; b) przy ubezpieczeniach w bonach skarbowych na lat 6 rocznie 149 kor., półrocznie 76 kor.; na lat 8 rocznie 108 kor., półrocznie 55 kor. 10 hal.; na lat 10 rocznie 83 kor. 50 hal., półrocznie 42 kor. 10 hal.

Zgłoszenia na ubezpieczenie w VIII. 5 i pół procentowej pożyczce wojennej i w bonach skarbowych przyjmują i wszelkich wyjaśnień udzielają: Filia c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierót w Krakowie, ulica Wolska 19, c. k. starostwa, c. k. urzędy podatkowe i pocztowe, urzędy gminne, szkoły, tudzież wszystkie banki i instytucye finansowe.

Ofenzywa we Włoszech.

Wiedeń, dnia 19 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 18 czerwca:

Bitwa w Weneckiem toczy się dalej. Armia generała pułkownika hr. Wurma na wielu miejscach zyskała na obszarze. Skrzydło jej południowe dotarło wśród zaciętych walk do kanału Fosetta. Generał-pułkownik arcyksiążę Józef rozwinął swe sukcesy w obszarze Montello. Włoskie przeciwataki nie udały się.

W ciągu trzech dni bitwy zdobyto w tym obszarze 73 włoskie działa, wśród tych wiele dział ciężkiego kalibru.

Po obu stronach Brenty nieprzyjaciel znów ponownie przypuszczał atak do naszych nowych stanowisk. Również bez skutku pozostało kilka angielskich ataków na południe od Asiago.

Liczba jeńców wzrosła do 30.000, liczba zdobytych dział na więcej niż 120. Zdobycz w miotaczach min i karabinach maszynowych oraz innym materyale wojennym nie jest jeszcze przeliczoną.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 19 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 18 czerwca:

Zachodni teren.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: **Artylerya nieprzyjacielska rozwijała ożywioną działalność w niektórych odcinkach po obu stronach Lys i między Arras a Albert. Po gwałtownym ogniu zaatakował nieprzyjaciel koło północy na południowy zachód od Albert. Odparto go, przyczem pozostawił jeńców w naszych rękach.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na południowy zachód od Noyon i na południe od Aisne ożywiła się wieczorem czynność działowa. Ataki częściowe nieprzyjaciela na północ od Aisne i na północny zachód od Chateau Thierry zostały odparte.**

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Komentarz urzędowy.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Mimo ciągłej niepogody i deszczów prawie na całym froncie południowo-zachodnim potężny nacisk wojsk austro-węgierskich, stojących na brzegu zachodnim Piave, nie zelżał. W niektórych miejscach linie austro-węgierskie posunięto dalej w obszar po tamtej stronie Piave. Obszar między obu ważnemi liniami kolejowemi, które przechodzą przez rzekę koło San Dona i Ponte di Piave jak niemniej obszar między San Dona a kanałem Fosetta, do którego wojska nasze dotarły mniejwięcej w miejscach gdzie przechodzi przez niego linia kolejowa prowadząca do Mestre, jak niemniej obszar położony dalej na północ, trzymany jest silnie przez wojska austro-węgierskie stojące na zachodnim brzegu Piave i był widownią najzacietszych walk. O sukcesie świadczy zysk w terenie wynoszący 6 kilometrów, z których każdy metr ziemi trzeba było wydzierać nieprzyjacielowi. Grzbiet górski Montebello został znacznie umocniony przez rozszerzenie i wysunięcie naszych linii w jego części południowej. Jest to najważniejszy punkt górnej linii Piave. Liczne zacięte kontrataki nieprzyjaciela, które wszystkie bez wyjątku się załamały i wielka liczba, bo prawie 8.000 jeńców oraz 75 dział, które dostały się na Montebello w nasze ręce, świadczą o wielkiem znaczeniu walk, jakie się o to miejsce rozegrały, a więc także i o osiągniętym sukcesie. Podobnie jak ataki włoskie na Montebello zakończyły się także daremnie próby batalionów angielskich dotarcia w obszar na południe od Asiago, jakoteż wszystkie usiłowania nieprzyjaciela po obu stronach Brenty. Specyalnie wymienić należy pełną poświęcenia działalność naszych lotników bojowych, zarówno podczas przygotowania ofenzywy, jak i w przeprowadzeniu ataku.

NA LINIĘ ADYGI?

Wiedeń. (Telefonem). Ze Szwajcaryi donoszą, że wojska włoskie mają wykonać odwrót na linię Adygi.

PREMIER WŁOSKI NA FRONCIE.

Sofia. B. kor. Ag. bułgarska donosi: Prezydent ministrów Orlando i minister Bissolatti odjeżdżają w strefę wojenną.

PARYŻ OBOZEM OBRONNYM.

Wiedeń. (Telefonem). Z Genewy donoszą, że cały Paryż otoczono rowami strzeleckimi. W razie oblężenia, z którem się liczą wojskowe koła francuskie, Paryża bronić będzie 1.000.000 żołnierzy. Kobiety i dzieci musiałyby opuścić miasto.

KOMUNIKAT ADMIRALICYI ANGIELSK.

Londyn. B. kor. Admiralicya donosi: Krążownik pomocniczy „Patria" został dn. 13 b. m. storpedowany przez łódź podwodną niemiecką i zatonął. Brak jednego oficera i 15 marynarzy, którzy prawdopodobnie zatonęli.

Z FRANCYI.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Szwajcaryi donoszą: W komisyi Izby francuskiej, minister skarbu oświadczył, że rząd spodziewa się rozstrzygnięcia militarnego jeszcze w tym roku.

Wobec pogłosek o mającem jakoby nastąpić ustąpieniu Clemenceau'a wymieniają, jako jego następców Brianda i Painlevego. Briand jednak podobno nie wchodzi w rachubę.

Pod naciskiem opinii rząd francuski jest skłonny ogłosić program pokojowy wraz z wyliczeniem swoich celów wojennych.

ZMIANA W GABINECIE SERBSKIM.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa donosi z Saloników: Serbski następca tronu przyjął dymisyę ministra wojny i zamianował jego następcą Protica. Prezydent ministrów Pasicz i inni członkowie gabinetu odjechali na Korfu.

Nastrój polityczny w Wiedniu.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj zaznaczyła się wielka zmiana w sytuacyi parlamentarnej. Rozgoryczenie, jakie owładnęło ludnością Wiednia z powodu zmniejszenia racyi chleba, wpłynęło bardzo poważnie na taktykę stronnictw. Nawet posłowie niemieccy, dotychczas przeciwni zwołaniu parlamentu, są dziś zdania, że uspokojenie umysłów może przyjść tylko z zebraniem się Izby, która zajęłaby się przedewszystkiem przesileniem aprowizacyjnem.

Dzisiejsze zebranie wiedeńskiej „Rady robotniczej" opowiedziało się za zwołaniem parlamentu i wystąpiło w ostrej formie przeciw nieudolności rządu.

ZRZUCENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Wiedeń. (Telefonem). Nadzwyczaj ostre rezolucye w sprawach aprowizacyjnych zapadły na wczorajszem posiedzeniu Rady m., która oświadczyła wobec rządu, że nie bierze odpowiedzialności za stosunki, wywołane zarządzeniem o redukcyi przydziału chleba.

„Arbeiter Ztg" oświadcza, że za następstwa nie bierze odpowiedzialności także partya socyalistyczna. Partya wezwała tylko robotników kolejowych i innych branży do wstrzymania się od daleko posuniętych kroków, ze względu na powagę sytuacyi. Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zebranie stronnictwa, na którem miały zapaść obowiązujące postanowienia.

STRONNICTWA NIEMIECKIE.

Wiedeń. (Telefonem). „Der Neue Abend" atakuje posłów niemieckich Waldnera i Teufla na podstawie pogłosek, że dążyli oni do rządów bezparlamentarnych i że w tym kierunku starali się wpływać na Dra Seidlera.

Posłowie niemieccy opowiadają się przeciw interwencyi Izby panów, jako pośrednika między rządem i stronnictwami i uważają, że bezpośrednie porozumienie między stronnictwami Izby posłów jest najbardziej wskazanem wyjściem.

Dzień wczorajszy można uważać za pomyślniejszy dla sprawy zwołania parlamentu.

CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNI.

Wiedeń. B. kor. „Korrespondenz Austria" donosi: „Zjednoczenie chrześcijańsko-społecznych" w obradach, na których prezes Hauser zdał sprawozdanie o swej konferencyi z prezydentem ministrów i ze stronnictwami, powzięło rezolucyę, która jako najprzedniejsze zadanie uważa umożliwienie i ułatwienie ludności przetrwania. Zjednoczenie trzyma się także zdala od wszelkich pogłosek o rekonstrukcyi gabinetu. Zjednoczenie stoi na zasadniczem stanowisku parlamentaryzmu, pragnie więc jak najrychlej zebrania się parlamentu dla załatwienia konieczności państwowych i pilnych życzeń ludności. Stronnictwo przywiązuje wagę do jednolitego współdziałania z wszystkimi posłami niemieckimi i przesyła wojskom, zwłaszcza pułkom alpejskim, pozdrowienie.

RZĄD I POLACY.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj odbyły się konferencye rządu z politykami polskimi przy obecności min. Twardowskiego. Wzięli w nich udział Dr Biliński, Dr Korytowski i hr. Adam Tarnowski. Dr Seidler chciał jeszcze raz poznać stanowisko Polaków. Zaznaczyć należy, że wbrew głosom prasy wiedeńskiej, nie Koło polskie szuka styczności z rządem, lecz owszem konferencye odbywają się z inicyatywy rządu.

Prasa niemiecka podkreśla gotowość Niemców do rokowań z Polakami.

Dr Seidler odbył konferencyę również z politykami niemieckimi.

O DOSTAWĘ ZBOŻA Z NIEMIEC.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą: Z kół poinformowanych prostują błędne twierdzenia, jakoby Niemcy nie dotrzymały wobec Austryi umowy o przyobiecanej dostawie zboża. Umowy takiej nie było. Wogóle, jeśli chodzi o umowę, to Niemcy zobowiązały się dostarczyć Austryi zboża, ale chodziło tu o nadmiar zboża ukraińskiego, które z powodu znanych trudności nie może być dostarczone.

Węgry a przymierze z Niemcami.

Budapeszt. B. k. W sejmie hr. Batthyani (z partyi Karoly'ego) stawia wniosek, by wybrać komisyę w sprawie rokowań nad kwestyami wojskowemi i gospodarczemi wobec Niemiec i nowych państw północnych, mianowicie Królestwa Polskiego, oraz Bułgaryi, Turcyi i Rumunii. Izba ma polecić rządowi, by tymczasem nie brał udziału w żadnych rokowaniach i nie zgodził się na żadne umowy, kraj obowiązujące.

Poseł Sandor wyraża ubolewanie, że parlament węgierski nie jest poinformowany o rokowaniach gospodarczych z Niemcami. Mówca jest zwolennikiem politycznego przymierza z Niemcami, ale unia gospodarcza byłaby niebezpieczeństwem dla niezawisłości Węgier.

Minister skarbu Popowicz wobec wywodu mowcy poprzedniego, który oświadczył, że żołnierz niemiecki nie respektuje świętości mienia, wyraża ubolewanie, że takie wyrażenie padło i imieniem rządu to odpiera. Następne posiedzenie jutro.

Organizacya Sejmu Królestwa.

Pisma warszawskie donoszą: Projekt organizacyi pierwszego sejmu, wypracowany przez Komisyę sejmowo-konstytucyjną b. Tymczasowej Rady Stanu, został po dokonanych przeróbkach wydrukowany i w tych dniach będzie rozesłany członkom Rady Stanu oraz prasie.

Z procesu Legionów.

Lwów. (Telefonem). Podczas przesłuchania w procesie w Marmarosz Sziget doszło do silnego starcia między kapitanem Ustyanowiczem (jak wiadomo kap. Utyanowicz jest Rusinem. Przyp. Red.) a ławą obrońców.

Kapitan Ustyanowicz odezwał się, że przejście Legionów jest czynem haniebnym i wstrętnym (eine schandhafte und eckelhafte Tat). Na powiedzenie to zaprotestowali obrońcy, żądając cofnięcia tych słów. Kapitan Ustyanowicz po kilku minutach milczenia powstał i wobec trybunału oświadczył, że słowa przez niego użyte istotnie były zbyt silne i niesłuszne i że wobec tego cofa je. Obrońcy przyjęli to do wiadomości.

DALSZE PRZESŁUCHANIA.

Marmarosz Sziget. W ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano z kolei kaprala legionów Hieronima Pysikiewicza, oskarżonego o spisek, chęć dezercyi i uszkodzenie telegrafu.

Oskarżony oświadczył, że do winy się nie poczuwa.

Wiadomości telegraficzne.

Nowy rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Lwów. B. kor. Rektorem uniwersytetu na rok akademicki 1918/19 wybrany został Dr Antoni Jurasz, profesor laryngologii i otyatryi.

Arc. Leopold Salwator we Lwowie.

Lwów. B. kor. Arcyksiążę Leopold Salwator z arcyks. Małgorzatą i Alicyą dziś o godz. 7 min. 45 rano przyjechali z Krakowa do Lwowa. O godz. 9 rano arcyksiążę z córkami udał się na przejażdżkę po mieście. Zwiedził szczegółowo zbiory w muzeum imienia Łozińskiego. — W ciągu przedpołudnia złożył wizyty 3 arcybiskupom, pani namiestnikowej, marszałkowi Niezabitowskiemu i komendantowi 4 generalnej komendy. Odjazd nastąpi wieczorem.

Obrady w sprawie ropy.

Wiedeń. (Telefonem). W dzisiejszych obradach w ministerstwie robót publicznych o ustaleniu ceny ropy wzięli udział prócz ministra robót publ. Homana, reprezentanci ministerstw, wojny, skarbu, handlu i Galicyi, jakoteż członkowie komisyi Koła polskiego i związku producentów ropy.

W dyskusyi podnoszono projekt utworzenia związku w celu rozdziału ropy, przyczem opowiedziano się za tem, by organizacyę związku oddać w ręce producentów. Występowano zaś przeciw oddawaniu ropy wprost do odbenzylarni.

Obecny na posiedzeniu poseł ruski Wityk protestował, że na zebranie nie zaproszono Ukraińców. W odpowiedzi podniósł minister Homan, że nie chodziło tu o żadne wykluczenie Ukraińców.

Dziś zjawić się ma w tej sprawie deputacya Ukraińców w ministerstwie robót publicznych.

Pomoc dla funkcyonaryuszów państwowych.

Wiedeń. (Telefonem). Urzędujący wiceprezes Koła polskiego hr. Baworowski odbył wczoraj konferencyę z szefem sekcyi Dr. Gałeckim o udzielenie wydatnej pomocy państwowej dla funkcyonaryuszów rządowych.

Wedle planu rządu pomoc dla funkcyonaryuszów państwowych będzie przeprowadzona równorzędnie w kilku kierunkach.

Rozporządzenie o nowych zbiorach.

Wiedeń. B. kor. Dziennik ustaw państwa ogłasza rozporządzenie w sprawie gospodarki nowych zbiorów, na ogół identyczne z rozporządzeniami obowiązującemi. Z nowych postanowień najważniejszem jest to, które dozwala władzom szczegółowo uregulować mielenie.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.